N^er 259. ROK 1836. PIĄTEK 11 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10 miesięczne złp. 4.

Imiona Rzymskie.
Jutro Marcina Papieża.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Nowosław.

Gazeta Krakowska.

Obserwacye Meteorologiczne.

Dzień godzina	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiev	stopnie ciepła podług Reaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosffery.	Zjawiska napowietrzne i rózne uwagi.
7	27" 9,"' 612	-- 4°, 0	1."' 23	Żaden	Pogoda	Mgła
10 12	9 07	+ 1, 6	1 . 88	Wschodni słaby	,,	
3	8. 650	+ 2, 1	1 , 87	,, ,,	Pogoda z Chmurami	
9	7 90	— 1, 8	1 . 61	,, ,,	,, ,,	

Część Urzędowa.

Nr. 6,429 *D. G. S.*

SENAT RZĄDZĄCY

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Ponieważ posada Rachmistrza do Biór Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi, przydzielonego z pensyą roczną złp. 2500 zawakowała, przeto na zapełnienie onejże nowym Indywiduum otwartym zostaje konkurs trwać mający do dnia 15 Grudnia r. b.; osoby zatym posiadające potrzebne do posady tej kwalifikacye i mające chęć o nią ubiegania się, w czasie powyżej zakreślonym zgłoszą się z podaniami swemi do sekretarza Jlnego Senatu, do których dowodów wykazujących posiadanie stósownych zdolności dołączyć nieomieszkają.

Kraków d. 8 listopada 1836 r.

Prezes Senatu
Haller.

Sekretarz Jlny Senatu, *Darowski.*
Nowakowski Sek. Exp. Senatu.

Wiadomości Zagraniczne.

— *Rossyja.* —

W miesiącu wrześniu tego roku odbywały się przez dni jedenaście w Lebedyan nad Donem w gubernii Jambowskiej, wielkie co rok trwające wyścigi konne. Nagrody były z gotowych pieniędzy, z złotych i srebrnych medalów, puharów, filiżanki i wazy srebrnéj i z jednego trzechroczniaka konia; wartość tych wszystkich nagród wynosiła około 25,000 rubli, z tych nagrody cesarskie kosztowały 10,500 rubli. Oznaczona meta miała półtory wiorsty. Najszybszy koń prześcignął ją w 2 minut 4 sekund, drugi w 2 minut 39 sekund, a szósty w 8 minutach 16 sekund. Pietnaście koni nagrody wygrały, z których pięć do niejakiego p. Mossoloff należące, przyniosły mu z wygranéj 10,000 rubli. G. P. S.

— *Z Londynu* 28 *Października.* —

Lord Brougham wyzdrowiał już zupełnie i wrócił do tutejszej stolicy.

Czytamy w jednéj z gazet francuzkich: »W Londynie dzieją się rzeczy niesłychane w rocznikach dziennikarstwa któregobądź kra-

ju. Minister, lord Duncanon, podpisuje się jako główny redaktor dziennika *l'Impartial*.

Katolicki biskup dr. Murray z resztą katolickiego duchowieństwa w Dublinie, przystąpili, jako członkowie do irlandzkiego zgromadzenia, utworzonego przez O'Connella. List w którym dr. Murray ogłasza swoje przystąpienie, jest datowany 4 października i brzmi jak następuje: »Wielkie rozszerzenie się religii katolickiéj w Irlandyi, jak widzę, zostało użyte za pozór, aby téj części połączonych królestw odmówić praw, jakich inne części państwa używają. Jako członek téj religii, nie mogęłbyć nieczułym na niesłuszność, którą ten kraj ponosi pod tym bezzasadnym i obrażającym pozorem. Korzystam przeto z pierwszéj chwili mego przybycia do Dublina, aby się choć skromnie przyczynić do środków przeznaczonych na wyjednanie sprawiedliwości dla Irlandyi. Pozwólcie przeto, abym na ten cel złożył dołączoną summę 5 fnt. szt. Mam zaszczyt etc... *Daniel Murrang*.

Morning Chronicle opisuje następujące zdarzenie: »Dnia 12 b. m. pewien człowiek przeprawując się czólnem przez Tamizę, postrzegł na jéj dnie nieruchomy przedmiot czarniawy, ku któremu zwrócił łódkę swoją, a przybliżywszy się do niego pochwycił zań ręką, lecz mocno ukąszony został. Bezwzględnie na to złowił tę kaleczącą istotę, którą był młody aligator czyli krokodyl, według podobieństwa, przypadkiem z okrętu którego wyrzucony. Znalazca sprzedał go do muzeum zoologicznego.«

Courier umieścił anegdotę, z któréj pokazuje się, do jakiego stopnia niewolnictwo i duch kupieckiego zysku, jest w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnéj upowszechniony. Pan Wallis, młody lekarz, osiadł był w jedném mieście nad brzegami Missisipi. Znalazł tam na pensyi młodą panienkę posiadającą wszystkie zalety piękności i dobrego wychowania. Ożenił się z nią i miał zamiar udać się do Kolumbii, nie zważając na to, że płeć jego małżonki nie była zupełnie białą i że w jéj żyłach mogło się znajdować nieco krwi murzyńskiéj. « Ale w krótce po ślubie stanął przed nim nieznajomy mu człowiek i rzekł: »Żona wasza jest moją niewolnicą; jeżeli mi za nią nie zapłacicie 700 dolarów, podam natychmiast do gazet list gończy o schwytanie zbiegłéj.« Żona wyznała z płaczem, iż człowiek ten nietylko był jéj panem ale nadto i ojcem, a p. Wallis, który żonę swoją mocno kocha, chętnie przebaczył utajenie przed nim téj okoliczności i chciwemu jéj rodzicowi 700 dolarów zapłacił.

G. C. W.

— *Paryż 28 Października.* —

Courrier français zapewnia na zasadzie listu otrzymanego z Madrytu, że nowy poseł francuzki za przybyciem swojem do stolicy, na rozliczne natrafił przeciwności. Najprzód wezwano jego sekretarza pana Caze, do bezzwłocznego opuszczenia Madrytu, jako osoby któréj już dawniéj zabroniony był pobyt w téj stolicy; powtóre, odmówiono mu posłuchania u królowéj, które jak mu doniósł prezes rady, tylko w obec ministrów może mieć miejsce. Obstawał wprawdzie pan Latour Maubourg przy swojem, oświadczając, że ma własnoręczne pismo od swego monarchy do królowéj, lecz to nic niepomogło. Uzyskał audyencyą, ale publiczną.

Pan Raynouard, członek akademii francuzkiéj, umarł tu dnia wczorajszego. Na jego miejsce, jest kandydatem pan Molé.

Między podpułkownikiem Conrad z batalionów zagranicznych a jenerałem Lebau, przyszło do tak mocnego rozdwojenia, że jenerał Harispe wysłał jednego z adjutantów swoich, dla pogodzenia tychże.

Posiadacze bonów hiszpańskich, zebrawszy się dziś w liczbie przeszło 200, uradzili protestować przeciwko postąpieniu rządu hiszpańskiego w przekazaniu dochodów wyspy Kuby na zapłacenie prowizyi od długu zagranicznego, jak niemniéj podać królowi francuzkiemu adres upraszając o szczere wspieranie rządu hiszpańskiego. Oświadczają oni,

iż do czasu ukończenia wojny, zrzekają się wypłaty procentów. — Papiery hiszpańskie spadły dziś na $19\frac{3}{4}$, obawiano się bowiem, aby na przypadek zdobycia przez karlistów Bilbao, Don Karlos nie został uznany przez zagraniczne mocarstwa. G. C. W.

— *Strazburg.* —

Szczegóły zaburzenia w Strazburgu dnia 30 października przez żołnierzy zrobionego i we dwie godziny przytłumionego są następujące: O piątej godzinie z rana w koszarach czwartego pułku artyleryi, w mieszkaniu Austerlitz zwaném, wszczął się rozruch. Półkownik Vaudray wykomenderował swój regiment i stanął na ich czele, mając przy sobie xięcia Ludwika Napoleona syna królowéj Hortensyi; miał mowę do niego i w imieniu xięcia Ludwika kazał wziąść się do broni, a tak krzycząc niech żyje Napoleon! niech żyje Cesarz! Część tego regimentu, już to na koniach już pieszo szli ku koszarom trzeciego regimentu artylleryi, lecz ten nie chciał się mięszać do tego rozruchu. — Z tamtąd mając na czele xięcia Ludwika Bonapartego szli ku prefekturze i do głównéj kwatery jednéj dywizyi żołnierzy, prefekta przytrzymano, i do Austerlickiéj kwatery przyprowadzono, gdzie 20 minut zamknięty siedział. Jenerał Voirol, którego chciano w jego domu przyaresztować, tylną częścią swojego mieszkania wyszedł, i udał się do domu gminnego, gdzie oddział artyleryi z trzeciego regimentu zostawał, wsiadł na konia stanął na ich czele dla przywrócenia porządku.— Tym czasem xiąże Ludwik postępował daléj, a za nim artylerya, ku koszarom Finkmatt, gdzie stał 46 regiment wojska linijowego. W podworcu chciał przemówić do żołnierzy; ale na krzyk niech żyje Napoleon! krzyknęli żołnierze niech żyje nasz dobry król! broń do attaku złożyli, i po krótkiéj utarczce, w któréj wystrzały słyszeć się dały, xiąże Ludwik, półkownik Vaudray i kommendant Parguin, który w uniformie jenerała wystąpił, przytrzymani zostali. Artylerzyści z nim przybyli zostali wyparci, i do swych kwater odprowadzeni. W krótce prefekt miasta był wypuszczony na wolność, i w jednéj prawie godzinie ten rokosz albo raczéj zgiełk przytłumionym został. Na rozkaz jenerała Voirol cały garnizon stanął pod bronią, a około godziny 9, wszystkie regimenta, wyjąwszy część 46, który strzegł schwytanych, wystąpiły na plac parady, gdzie jenerał ich mustrował i miał do nich mowę. — Pod czas całego ruchu żołnierzy publiczność była spokojną, zapytując się o przyczynę téj niespokojności, i nim dociekła prawdy, wszystko już uspokojonem zostało. W skutku tego rozruchu ośm osób przyaresztowano: pierwszy xiążę Ludwik Napoleon Bonaparte 28 lat mający, 2 Dyonizy Karol Parguin 49 lat mający officer legii honorowéj i szef szwadronu gwardyi miejskiéj w Paryżu; 3 Rafał hrabia Grecourt 23 lat; 4 Ryszard Querelles 25 lat liczący officerowie, ordynansi Ludwika; 5 Klaudyusz Mikołaj Vaudray 51 lat mający, półkownik 4go regimentu artyleryi; 6 Franciszek Laity 24 lat mający porucznik w batalionie Pontonierów, 7 Antoni Maryan Augustyn Boisson dozorca domów artyleryi, i 8 p. Silbermann właściciel drukarni, którzy na nastawanie prokuratora królewskiego pod sąd cywilny oddani zostali.

Z Bukarestu stolicy Wołoszczyzny piszą, że tam cholera zdacznie się wzmaga, i Rząd przedsiewziął środki na jéj uśmierzenie.

G. P. S.

— *Z Madrytu* 16 *Października.* —

Zapewniają, że w ministeryum zachodzą jakieś nieporozumienia, przez zebranie się kortezów spowodowane. Gil de la Cuadra, Rodyl i Mendizabal, poróżnili się z kolegami swemi.

Jest rzeczą niezawodną, że gdyby pospólstwo nie było otworzyło bram Korduby, Gomez byłby nie wszedł do tego miasta. Poddanie cytadelli wymógł tym sposobem, że zagroził iż każe rozstrzelać żony znakomitszych w tejże cytadelli zamkniętych liberalistów. Ci obawiając się, ażeby groźby do skutku nie

przywiódł, po jednadniowéj obronie wydali mu warownię.

Z powodu pokazania się karlistów w Riello, ogłoszono prowincyę Staréj Kastylii za będącą w stanie oblężenia. Gwardyom narodowym miejsc różnych, nakazano wyruszyć do wskazanych stanowisk. C. C. W.

ROZMAITOSCI.

Dziewica z Missolungi.

Missolunga padła w ruiny. Pod strażą walecznych rycerzy, spuszczających się ze wzgórza Aracyete dla rozprószenia Albańczyków, przeciągały głodem i bólem wycieńczone kobiety, dzieci, starce i żolnierze ranione. Między niemi była także piękna i młoda Odaida, córka Sadima, jednego z walecznych wodzów którzy padli w obronie miasta. Znieważenie miejsc świętych, strata krewnych, ostatnie jęki umierających, zgrozą i politowaniem napełniały duszę Odaidy, poświęconéj ołtarzom świętym. Każdy krok wojska oznaczony był stratą rannego wojownika. Wiele nawet kobiet poległo, inne osłabione trudem nie mogły już iść za wojskiem i pozostały w tyle. Między témi znajdowała się córka Sadima, oblubienica Pańska. Usiadłszy przy drodze, na któréj się toczyła walka, w którąkolwiek pojzrała stronę, wszędzie widziała mord i pożogę, wszystko wzmagało w niéj obawę. W tém od okolic Bachori podniósł się nagle tuman kurzu przed korpusem jazdy egipskiej, który uderzył na straż odwodową, broniącą w tyle pozostałych kobiet i dzieci. Wszczęła się krwawa walka. Odaida, zabezpieczona odległością widziała srogie okrucieństwa nieprzyjaciół. Zwlekła się nareście do wąwozu i tam padła na kolana, błagając Boga aby jéj pozwolił raczéj umrzeć, niż żeby się w ręce barbarzyńców dostała! Obwinięta zasłoną, jak koszulą śmiertelną i w duchu nad ziemię już wzniesiona, krzepiła w sobie odwagę wspomnieniem swoich krewnych. Nareszcie ucichła wojenna wrzawa, a przyrodzona miłość życia zaczęła na nowo odzywać się w sercu dziewicy z Missolungi. Drżącą ręką odchyla zasłonę i rozwija długie sploty swoich kruczych warkoczy, które w nieładzie po jéj szyi spływają. Spoziera wokoło siebie... wszędzie cisza grobowa. Wstaje i udaje się zwolna w okolicę Klistowy; w nadziei dostania się do klasztoru Swiętego Szymona. Kiedy niekiedy wychylił się xiężyc z po za obłoków i rozjaśnił niepewną drogę. Co za noc okropna! z jakąż boleścią postrzegła nieszczęsna za pierwszym brzaskiem jutrzenki; że zgubiła zasłonę, która przed nieczystym wzrokiem ją okrywała. Zaledwo uszła kilkadziesiąt kroków, już została otoczoną zgrają nikczemnych Numidyjczyków, którzy po skończonéj walce, przebiegając bojowisko, wszystkie pozostałe głowy chrześcian w pień wycinają. Oddział ten porwał córkę Sadima i stawił ją w obozie przed Ibrahimem.

»O Boże!« rzekła nieszczęśliwa! »ty, co nie dopuściłeś, aby chrześcijańska dziewica śród chrześcian umarła, nie dozwól przynajmniej srogim pohańcom, burzącym twe świątynie, znieważyć oblubienicy swojej!«

Właśnie wtenczas, gdy przyprowadzono Odaidę do Ibrachima, znajdował się w obozie jego pewien Włoch, ubrany na sposób europejski, i trzech dowodzców z jego barbarzyńskiej tłuszczy. Dumnę odpowiedzi Greczynki młodéj oburzyły srogiego Muzułmana, porwał kindżał z za pasa. Jeden z dowódzców jego poskoczył przeciw niemu i zaczął prosić dla niéj o łaskę. Ibrachim się uśmiechnął i rzekł do niego: »Widzę, że ci się podobała... dobrze, weź ją sobie; najwaleczniejszemu z mych dowódzców i najstraszniejszemu nieprzyjacielowi Greków, daruję córkę obrońcy Missolungi; weź ją sobie i zarządzaj nią, jak swym własnym majątkiem.«

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

Od dnia 10 do dnia 11 Listopada.

Bajer Ludwik z Polski; Pokaszewski ces. ros. kuryer, Grünfeld, Radke Karol, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Bukowski Szczepan, Rusocki Julian, Pokaszewski ces, ros. kuryer do Polski; Bobrowski Adolf, Kiesling Franciszek, do Galicyi.